



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 30 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.

Stow. Spoż. „Jedność” w Bychawie.

Było to jeszcze przed wojną. Pamiętam, że po skończeniu szkoły średniej w Lublinie, wybierałem się do wyższej szkoły handlowej w Warszawie. Podczas wakacji znalazłem się w Nałęczowie i przypadkiem trafiłem na zebranie Kółka Rolniczego w Domu Ludowym, jednym z najpiękniejszych budynków Nałęczowa.

Wobec zebranych przedstawicieli, większej i malej własności rolnej, jakiś właściciel opowiadał wrażenia swoje z wycieczki do Czech, dokąd jeździł jako delegat Kółka Rolniczego. Przemówienie to przepojone było tak wielkim umiłowaniem kraju, wypowiedziane było tak mądrze, poważnie i tak serdecznie po polsku, że na mnie, młodym chłopaku, wielkie wywarło wrażenie, do dziś pamiętne.

„Widziałem zblizka — mówił ów delegat — wielki ład, porządek, kulturę i dobrobyt u Czechów i myślałem ciągle o naszym kraju. I widzę, że u nas jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, ale, chwała Bogu, nie brak nam sił i chęci do pracy wyteżonej. A więc pracujmy z całym zapalem, łączmy nasze wysiłki ku pożytkowi naszemu i ku chwale goraco przez nas umiłowanej Polski!”

Jak niewymownie przykre myśli przychodzą mi do głowy, kiedy porównuję przebieg obrad tamtego zebrania, z zebraniem Stow. Spoż. „Jedności,” jakie się odbyło w Bychawie

dnia 6 kwietnia r. b. Tam powaga i dostojęstwo w obradach — tutaj awantury i wrzaski; tam umiłowanie sprawy ojczystej — tutaj umiłowanie rubla; tam interes ogólny ponad wszystkim — tutaj zaciekłość partyjna przedewszystkiem.

Lustrator Związku Stow. na to zebranie przybyć nie mógł; na przewodniczącego powołano (niejednogłośnie) niżej podpisanego.

Po utworzeniu się przewodnictwa zebrania, przewodniczący w krótkim przemówieniu starał się przedstawić zgromadzonym, jak właściwie powinno być Stow. Spoż. prowadzone, jakie powinno przynosić korzyści i jakie powinno dawać zadowolenie stowarzyszonym. A zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, Stowarzyszenie powinno być najlepszą samoobroną przed wyzyskiem, drożyzną i spekulacją a równocześnie winno być szkołą samorządu w małym stopniu, gdzie członkowie mają się uczyć żyć, działać i rządzić się społecznie, gromadzko.

Następnie zebranie przystąpiło do rozpatrywania poszczególnych punktów porządku dziennego.

Ponieważ działalność Zarządu Stow. spotykała się z kilkakrotną krytyką, a lustrator Związku Stow. po dokonaniu rewizji, stwierdził, iż gospodarka prowadzona była w „Jedności” zupełnie źle, przeto znaczna większość zgromadzonych domagała się gruntownej zmiany na lepsze, co niewątpliwie nastąpiłoby przez obalenie starego zarządu, a obranie nowego.

Kupno Polskiej Pożyczki Państwowej

to nietylko obowiązek, to najpewniejsza lokata oszczędzonej gotówki, bo przygotowanie Krajowi i sobie warsztatu do zyskowej i spokojnej pracy, to interes nietylko społeczny, lecz i osobisty każdego obywatela, zwłaszcza zaś rolnika.

Polska Pożyczka Państwowa

(po potrąceniu procentów) kosztuje w asygnatach markowych, koronowych i rublach:

Obliczenie procentów, podlegających potrąceniu od nominalnej sumy asygnat 1918 r., w zależności od daty wpłaty za miesiąc kwiecień 1919 r.

D a t a	dla odcinków 100.—		dla odcinków 500.—		dla odcinków 1000.—		dla odcinków 5000.—		dla odcinków 10.000.—	
	Suma netto		Suma netto		Suma netto		Suma netto		Suma netto	
27	97	45	487	22	974	45	4872	22	9744	45
28	97	46	487	29	974	58	4872	92	9745	83
29	97	47	487	36	974	72	4873	61	9747	22
30	97	49	487	43	974	86	4874	31	9748	61

Tymczasem stało się inaczej, i to z winy mojej, jako przewodniczącego na zebraniu. do czego się z resztą publicznie przyznałem.

A wina moja polegała na tem, że miałem zbyt dobre wyobrażenie o członkach Stow. „Jedność” i dopuściłem na pierwszy punkt obrad sprawę wysokości udziałów członkowskich.

Sprawa ta bardzo ważna i drażliwa, więc należało ją ostatecznie wyjaśnić i załatwić.

Stosownie do ustawy i praktyki Stowarzyszeń Spoż. w całym świecie udziały członkowskie w zasadzie są równe.

A jednak członkowie „Jedności” na tę sprawę zapatrują się inaczej. Ci, którzy przed wojną złożyli swe udziały w żaden sposób nie zgadzają się, aby byli równi nowowstępującym udziaławcom. Ponieważ wartość pieniądza spadła prawie dziesięciokrotnie, więc też i oni w tym stosunku chcą się uważać za lepszych.

Powstały najrozmaitsze niemądre projekty: 1) nie przyjmować zupełnie nowych członków, 2) od nowych członków przyjmować udziały po 100 rb. a do ksiąg wpisywać po 50 rb. 3) od nowych udziałowców można przyjmować udziały takie, jak od starych, ale pod warunkiem, iż mają być wpłacone w złocie 4) starym udziałowcom wypłacić za każde 10 rb. przynajmniej 70-80 rb. i t. p.

Nie pomogły żadne wyjaśnienia, ani per sważę, ani apelowanie do jakichś uczuć społecznych. Dla większości Stowarzyszonych jedynym i najwyższym wskaźnikiem i miarą wszystkiego jest pieniądz.

Nic po zatem.

W tym celu, aby Stowarzyszenie mogło mieć pieniądze na zakup towarów należy podnieść wysokość udziałów do rb. 100. Na to zebranie się zgadza, ale kiedy „starzy”, udziałowcy dowiadują się, że będą musieli udziały swoje uzupełnić do tej sumy, powstaje straszliwa burza. Zebranie zamienia się na awanturę; od tej chwili wszyscy ci, którzy chcieli, żeby w Stowarzyszeniu rozpoczęła się inna, lepsza gospodarka, mają większość zebranych, usposobionych nadzwyczajnie wrogo przeciwko sobie. Przewodniczący rzeka się „zaszczytu” przewodniczenia.

Część zebranych jest za tem, aby zebranie doprowadzić do końca, większość jednak chciałaby, aby nowo przybyłych członków usunąć ze Stowarzyszenia i z zebrania.

Z ogromnym trudem, po upływie pewnego czasu, jakoś udało się trochę uspokoić zebranych, którzy przyjmują do wiadomości sprawozdanie komisji kontrolującej, obranej na poprzednim walnem zebraniu, dla sprawdzenia ksiąg i rachunków. Wchodzi na porządek dzienny kwestja podziału zysków. Zebrani uchwalają przede-

wszystkiem 10% dopisać do udziałów starym członkom, następnie całą sumę zysków zapisać na kapitał zapasowy. Nie chcą wiedzieć o żadnych celach społeczno-filantropijnych. Niewielką większością głosów przechodzi jedynie wniosek przyznania 1000 koron bibliotece Bychawskiej.

Następują wybory (tajne) do Zarządu. Wynik nadszpodziewany; czterej członkowie starego Zarządu zostają obrani nanowo i przyjmują swój wybór. Nawet powstaje projekt wyrażenia poprzedniemu Zarządowi zaufania i podziękowania za „owocną” działalność. Trudne do wiary a jednak prawdziwe.

Poprzedni Zarząd dał kilkanaście tysięcy rubli zysku za r. 1918. To wystarcza, aby uważać, iż gospodarował dobrze. Mniejsza o to, że gdyby prowadzone było Stowarzyszenie pod względem gospodarczym i rachunkowym bardzo dokładnie, zyski te właściwie byłyby znacznie większe; mniejsza o to, że zyski te powstały ze spekulacji, ze śrubowania i podwyższania cen na towary w takim stopniu, że gdyby się tą sprawą zechciał zająć Urząd Walki z Lichwą, mogliby mieć członkowie Zarządu, a zwłaszcza gospodarz, bardzo wielkie nieprzyjemności! mniejsza o to, że lustrator Związku wykazał i stwierdził protokólnie, że gospodarka w Stowarzyszeniu prowadzona była jak najgorzej. „Wszystko to nie ma znaczenia. Dawnych członków Zarządu, znajdujących się w Bychawie, obrać powtórnie, bo to są nasi ludzie!”

Ci, oczywiście, wybór przyjmują, aby mieć znowu osobiste wygody i korzyści. Wyżsi są ponad zarzuty.

Jak wobec tego przedstawia się przyszłość „Jedności?”

Trzej nowoobrani członkowie Zarządu, mimo najlepszych chęci, poprawić stosunków nie zdołają i wcześniej czy później z Zarządu się usuną, aby nie ponosić odpowiedzialności za gospodarkę.

Kapitały do obrotu pozyskać będzie trudno, chyba od żydów na lichwiarskie procenta. Wobec wyraźnie nieprzychylniej postawy ogółu stow. nowi członkowie zapisywać się nie będą, wielu członków zniechęconych udziały swoje wycofa, bo i jakże należeć do takiego Stowarzyszenia, które wielkie, demokratyczne zasady spółdzielności wypaczyło, wykoszławiło.

A prowadzić teraz gospodarkę w Stowarzyszeniu jest bardzo trudno.

Są w sklepie towary, których nikt kupić nie chce, natomiast brak towarów, które członkowie chcieli nabywać. W tym roku już nie będzie takich zysków (a może będą i straty) jak w roku zeszłym, bo niema czym spekulować, a może i trochę nie wypada. Niedługo trzeba będzie wywiesić cennik w sklepie i do tych cen się stosować. Niema już okupantów, niema kogo przekupywać, aby tolerowane były pewne „szacherki.”

Jeżeli Stowarzyszenie ma się rozwijać to: 1) musi pozyskiwać jaknajwiększą ilość nowych członków, 2) musi mieć kierownictwo uczciwe i fachowe.

Gospodarz musi umieć prowadzić gospodarkę umiejętnie, sumiennie i z całym oddaniem i zapałem, a to jest możliwe tylko wówczas, kiedy będzie czuł poparcie ogółu stowarzyszonych, kiedy ten ogół będzie z nim współpracował, opiekował się Stow. ja knajprzychylniej.

Wtedy Stowarzyszenie rozwijać się będzie mogło, kiedy wszyscy będą przejęci wielką i wspaniałą myślą: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!” Obecnie rząd nasz chce popierać spółdzielczość i chce Stowarzyszeniem wydawać pewne towary uprzywilejowane, ale tylko Stowarzyszeniom prawdziwie spółdzielczym.

Tymczasem „Jedność” ma cechy do pewnego stopnia zwyrodniałe. To nie jest Stowarzyszenie Spożywców, to jest spółka dla ciągnięcia zysków i nic więcej.

A jednak bądźmy dybrej myśli, bo idea spółdzielcza żyje i żyć będzie!

Dzisiaj usuwamy się z „Jedności”, bo do takiego Stowarzyszenia należeć nie chcemy i pozostawiamy je swemu losowi.

Więrzmy mocno, że wcześniej czy później zmienią się stosunki, zmienią się pojęcia. Może ludzie zrozumieją nawet w naszej zabłoconej i zażydzonej Bychawie, że pieniądz nie jest wszystkiem dla człowieka na ziemi, że pospólna, gromadzka praca dla ogółu, dla przyszłości, dla następnych pokoleń daje członkowi najwyższe szczęście i zadowolenie.

Takie Stowarzyszenie jak „Jedność” powinno być jedną z komórek w wielkim, potężnym i wspaniałym organizmie, jakim jest i będzie nasza Rzeczypospolita Polska.

Dla Jej dobra i potęgi niech będą kierowane wszystkie nasze prace, każdy nasz trud, każdy wysiłek.

Dobro Rzeczypospolitej ponad wszystko!

Daj Boże, abyśmy dożyli tych czasów, kiedy wszyscy głęboko uświadomimy sobie, że jedynie i wyłącznie wspólne umiłowanie wzajemne, braterskie da nam siłę i wytrwałość w pracy dla dobra Polski.

W zakończeniu muszę wyrazić swe uznanie dla wielu stowarzyszonych, którzy rozumnie zapatrują się na sprawę i którzy we mnie widzieli brata swego, a nie jakiegoś wroga, kontrolera obcego przybysza, który się miesza do rzeczy nieswoich i stara się komuś narzucić. Wszystkim, którzy traktowali mnie jak swojego, składam serdeczną podziękę.

Bolesław Iwański.

W świetle prawdy.

My, Polacy, podobni jesteśmy do owych niepoprawnych dzieci, które, gdy są karane, gdy za jakiś zły postępek siedzą zamknięci — przyrzekają poprawę i wdychają do swobody, lecz niech ich tylko wypuszczą — broją tak samo, jak poprzednio, albo jeszcze gorzej.

Gdy jeszcze jęczeliśmy w niewoli ciemności, wzdychaliśmy do tej wolności, przyrzekaliśmy sobie poprawę, żeby tylko ją uzyskać, żeby uczuć się swobodnymi...

I ileż to obiecywaliśmy wówczas?

Zdawało się, że z chwilą, kiedy nad krajem naszym zajaśnieje jutrzienka swobody, wolności — wszyscy jak jeden mąż, staniami do pracy, wszyscy, owiani jednym duchem zestrzelimy myśli w jedno kolisko i tą drogą Ojczyznę zasłonimy swojemi pierściami od wrogów obcych, że będziemy wszyscy, bez wyjątku, starać się o jej dobro, by stworzyć w niej takie życie, by nam go pozazdrościły inne narody.

Wszak naród jest, niejako, jedną rodziną, która winna się kochać, szanować i dla wspólnego dobra pracować...

A jednak, coż to się u nas dzieje...

Dusza się wzdyga kiedy się pomysli o tych stosunkach, jakie się wytworzyły między nami!..

Dożyliśmy iście szczęśliwej chwili, gdyż uzyskaliśmy to, co dla narodu jest najdroższe, uzyskaliśmy **wolność**. A przecież, zamiast uciechy, wesela z tak ważnej przemiany — więcej zewsząd smutkiem; jakies przygnębienie przytacza każdego i uciska w okropny sposób...

I coż to jest, co nam odbiera wesołość, co nas uspasabia tak okropnie, co dusze naszą przygniata?..

Oto wkradli się między nas wilki, którzy przybrali się w skórę baranków niewinnych, choć mają ostre kły i pazury. Wkradli się między nas, czyhając na każdym kroku na naszą zgubę, pragną naszej zagłady. Mało, nietylko naszej zagłady, ale zagłady całej naszej Ojczyzny... Słyszycie, Bracia, oni chcą naszą drogą Ojczyznę pogрузić dalej w odmęty jeszcze straszniejszej niewoli, jeszcze okropniejszej nędzy, bo nędzy duchowej. To też, baczność! w kim polskie serce bije, niech stanie do walki z tymi wrogami domowymi, niech się nie obawia bronić swej Ojczyzny, bodajby z narażeniem życia własnego, bo to jest naszym obowiązkiem, obowiązkiem nas wszystkich.

Wrogów takich mamy dziś bardzo wielu między sobą. Bo wrogami są ci, co szerzą między nami anarchję, co jątrzą brata przeciwko bratu, co chcą kraj zepchnąć w ogień rewolucji; są i tacy, którzy jak pijawki wysysają ostatnią krew z nędzy ludzkiej, nie sobie z tego nie robiąc, że przyczyniają się do śmierci głodowej całych mas biednej swej braci...

To są własne bandyci narodowi, to są złodzieje ogólnego mienia narodowego i tych należy z całą bezwzględnością prześladować.

Nie tylko rząd, wojsko, policja, ale każde go z nas jest świętym obowiązkiem zwracać pilną uwagę na zło, jakie się między nami krzewi i to zło wyrwać zawczasu z korzeniem i spalić na stosie, by śladu po niem nie zostało.

Bo wspólnego dobra wszyscy bronić winniemy wspólnemi siłami, to jest naszym świętym obowiązkiem, powtarzam.

Najwięcej dziwić się musimy obojętności wielu włościów względem naszej Ojczyzny.

Większość wiosek zachowuje się tak, jakby ich dobro ojczyzny nic a nic nie obchodziło. Nie dbają o to, choć tam w okolicy nich szerzą się różne gwałty, anarchja, ba, sami nawet przykładają ręki do niszczenia dobra ogólnego — narodowego, w lasach i dobrach rządowych a nawet prywatnych, zabierając co się da.

Przyczyniają się też w większej mierze do nędzy krajowej, nakładając niemożliwe wprost ceny na wszelkie produkty spożywcze.

Smutne to są objawy. Wszak chłop polski, ten wiśniak wychowany na łonie natury, zdala od zepsutego i rozpasanego świata, był dotąd przykładem wszystkich cnót, był dobrym katolikiem, gościnnym i życzliwym dla swego brata, z którym zawsze rad się dzielił ostatnią bodaj łyżką strawy — czyżby ten chłop stał się dziś również podobnym do tych, którzy kosztem zdrowia i życia swych bliźnich chcą powiększyć swe mienie, swój dobrobyt...

Bracia kochani! rozejrzyjmy się w okolicy siebie, co widzimy? Oto wszędzie ból i łzy; rozpacz i śmierć żniwująca w okropny sposób wśród tych najbiedniejszych.

Podajmy im bratnią rękę!

Wszak jesteście ludźmi, wszak mamy serca czule na nędzy bliźnich, to też nie dajmy ginąć tym nędzarzom, tym dzieciom, które rwią się do życia, a przecież straszny głód przerywa pasmo ich młodocianych zaledwie dni, miesięcy. Pamiętajmy, że za krzywdę bliźnich Bog ciężko karze. A więc, nie wyrządzajmy tej krzywdy sami i nie dajmy jej wyrządzić innym...

Jan Bochnia.

Listy do „Nowej Jutrzienki“.

Z Mokregolipia.

(Sprawozdanie).

Dzięki ludziom dobrej woli w roku 1916 została otwarta w naszej wiosce czytelnia Polskiej Macierzy Szkolnej.

Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się dnia 19 grudnia 1916 roku, na którym powołano do Zarządu Czytelnią następujące osoby: Na prezesa księdza Przesmyckiego, na wice prezesa J. Raciborskiego, na sekretarza księdza Przesmyckiego, na skarbnika p. J. Madeja, na bibliotekarza p. Jakóba Raciborskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Z. Ruciński, A. Józwiński.

W styczniu ubiegłego roku odbyło się pierwsze roczne zebranie na którym przewodniczący zdał sprawozdanie ze swej działalności, poczem przystąpiono do wyboru zarządu, do którego ponownie powołano ks. Przesmyckiego, p. J. Raciborskiego, p. J. Madeja, tylko na członków Zarządu wybrano Fr. Koziela i Fr. Charkota oraz pomocnika dla bibliotekarza Józefa Płocharza; komisja rewizyjna została ta sama.

Oto, jak Cieszyńscy robotnicy umieją stanąć w obronie swej Ojczyzny... A co nasi różni socjaliki i komuniści na to? Wszak u nas sprawę polską pojmuje się inaczej, a przynajmniej rozmaicie. To śmiało, mężkie wystąpienie bohater-skich górników polskich uczyniło na wsłuchanych w szepty i kłamstwa czeskie dyplomatów olbrzymie wrażenie.

J. Zagroda.

Wiadomości polityczne.

— Rada Czterech ustaliła kwestję odszkodowania, jakie Niemcy mają zapłacić koalicji w sposób następujący:

1.) Niemcy zapłacą natychmiast 25 miljar-dów, płatnych w złocie, surowcach, wreszcie majątku zagranicznym. 2.) Podpiszą skrypt, uznający pretensję koalicji do Niemiec na 150 miliardów. 3.) Od roku 1919 płacić będą odszkodowanie ratami rocznymi. Raty te corocznie będą ustalone w wysokości nie mniejszej od sumy w układzie przewidzianej

— W Dreźnie zgromadziła się pewnego dnia na placu teatralnym grupa inwalidów, aby zaprotestować przeciw zarządzeniom ministra wojny, co do wypłaty zasiłków w wysokości normalnej (pokojowej) w miejsce dotychczasowych (wojennych).

Następnie udali się w liczbie 500—600 osób do ministerstwa wojny, gdzie delegacja ich zażądała przyjęcia przez ministra wojny. Minister wojny wzbraniał się przyjąć delegatów. Tłum podniecany przez komunistów, przybrał groźną postawę, wdarł się do gmachu ministerstwa, uchwycił ministra wojny, który się schronił na najwyższe piętro, następnie powłókł go na ulicę, tam go ciężko pobił i rzucił z mostu do rzeki Łaby. Kiedy minister usiłował dopłynąć do brzegu demonstranci zaczęli strzelać do niego tak, że minister w falach rzeki utonął.

— Wedle wiadomości z Paryża, naczelne dowództwo wojsk angielskich w Europie i na wschodzie Anglii wydało rozkaz wstrzymujący wszelkie urlopy świąteczne dla oficerów i żołnierzy. Wojska te mają być utrzymane w pogotowiu, do natychmiastowego rozporządzenia dowództwa. Rozkaz powyższy, jak przypuszczają ogólnie, oznacza, że zamierzone są pewne kroki wojenne ze strony Anglii a także Francji.

— Komisja dla spraw polskich i czeskich wypowiedziała się za oddaniem Cieszyna i Zagłębia Czechom.

Sprawa ta jednak będzie jeszcze rozpatrywana, po wysłuchaniu misji ambasadora Noulensa.

— Premier Paderewski wziął udział w obradach komisji dla spraw Polski, które się odbywały w pozaprzieszłą sobotę.

— Z Poznania, donoszą iż komenderujący 17 korpusem armji niemieckiej, generał Belów ogłosił w mieście Gdańsku i okolicy stan oblężenia. Wszelkie zgromadzenia, pochody, demonstracje i t. p. są pod karą śmierci zakazane.

Wolność pracy jest ograniczoną.

W dniu 10 b. m. odbył się w Boguminie olbrzymi wiec robotniczy, przy udziale 5 tysięcy ludzi, przeciwko czeskim rządóm, które wprowadziły do Bogumina ogromną drożyznę.

Po wiecu odbył się wielki pochód ulicami Bogumina. Robotnicy polscy żądali ustąpienia Czechów z Bogumina.

— Posłowie czescy Modraczek i Hudec wystąpili z czeskiej partji socjalistycznej, co wyjaśnili listem otwartym, w którym oświadczają, że nie mogą pracować z elementami, które w prasie i przy pomocy organizacji robotniczych szerzą terór i zarazę bolszewicką i pracują na zgubę młodej Rzeczypospolitej czeskiej. Partja musi się oczyścić od tych elementów, będących nieprzyjaciołmi normalnych stosunków w kraju.

— Niemcy na nowo szykują się do wojny. W tym celu postanowiono zorganizować nowe oddziały „Grenzschutzu” z młodzieży uniwersyteckiej.

— Dwaj wachmistrze trzeciego posterunku żandarmerji w Lublinie otrzymali wyroki śmierci. Pismo skierowane do nich brzmi w streszczeniu podług „Ziemi Lubelskiej” jak następuje.

Autorzy pisma oburzeni są działalnością żandarmerji, skierowaną przeciw partjom wyrotowym.

Już dawno byliby się z żandarmerją rozprawili, lecz powstrzymali ich od tego legioniści, utrzymujący z nimi zażyłe stosunki. Tajne zebranie delegatów oddało sprawę żandarmów w ręce bojówki. Autorzy listu wzywają owych żandarmów, aby jak najprędzej opuścili Lublin, **albo zginą jak psy**

— Na ręce p. Dmowskiego w Paryżu nadeszło pismo od rządu japońskiego treści następującej:

Panie Prezesie! Z polecenia mojego rządu, mam zaszczyt zawiadomić Pana, że cesarski rząd uznaje Polskę jako państwo niepodległe i jego rząd jako prowomocny. Rząd cesarski głęboko szczęśliwy, widząc po długich latach nieustannej walki za wolność — odrodzenie Pańskiej Ojczyzny, poleca mi wyrazić Panu najgorętsze życzenia szczęścia i pomyślności dla zjednoczonej i niepodległej Polski, jakie Japonja dla niej żywi. Proszę przyjąć, Panie Prezesie! zapewnienie mojego wysokiego poważania.

K. Matsui.

Donoszą urzędownie z niemieckiej komisji rozejmowej, iż przez wóz armji generała Hallera rozpoczął się dnia 16 b. m. przez Niemcy.

Z powodu oczekiwanego przejazdu wojsk generała Hallera przez Niemcy, wystosowano odezwę do ludności, która zwraca uwagę na niebezpieczne skutki, jakie mogłyby wyniknąć w razie wywołania przez Niemców jakichkolwiek trudności w przewozie tych wojsk. Wzywa się ludność, aby się powstrzymała od wszelkich demonstracji, zabrania się zbliżania do pociągu. Odezwa wzywa urzędników i robotników, aby uczynili wszystko, by transport odbył się szybko, bezpiecznie.

Wiadomości wojenne.

Front Galicyjski:

Pod Lwowem obustronna działalność artylerji. Na dalszych frontach drobne utarczki patroli.

Dnia 14 zajęto powtórnie przez wojska nasze Drozdowice i Wielunice, które chwilowo były w ręku Ukraińców. Nasze oddziały posuwały się na wschód w kierunku Magierowa i zajęły Wiszenkę Małą, Kamienną Górę i szereg wsi między temi miejscowościami.

Dnia 15 kwietnia. Silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej, skierowany przeważnie na wsie od strony wschodniej i południowej Lwowa. Nasze oddziały w kierunku Magierowa zajęły Kozę Grzbiet i wsie: Smalin i Zagórze. Na innych odcinkach frontu po za słabą działalnością patroli wywiadowczych, spokój.

Dnia 16 kwietnia. Waleczna załoga Lwowa, pod dowództwem generała Jendzejowicza, zahartowana w boju, uderzyła dnia 15 b. m. rano na silne pozycje nieprzyjacielskie pod Czartowską Skalą. Zaskoczony zniemacka atakiem naszej piechoty, upuścił nieprzyjaciel Czartowską Skalę i wsie okoliczne, pozostawiając w naszym ręku bogate magazyny amunicji i prowiantów. Zagrzebane powodzeniem, bohaterские nasze oddziały odparły wszystkie kontrataki nieprzyjaciela, który ściągawszy liczne rezerwy, starał się odebrać utracone pozycje. Silne walki trwają dalej. Zdobyto w tym dniu jedno działo, 12 karabinów maszynowych, wzięto do niewoli 128 jenców, w tem trzech oficerów.

Dnia 17 kwietnia. Na wschodnim odcinku Lwowa zaciekle walki trwają dalej. Oddziały piechoty i jazdy lwowskiej odrzuciły kontrataki ukraińskie pod Winnikami, zdobywając 2 kulomioty i zadając krwawe straty nieprzyjacielowi. Nieprzyjaciel wycofuje się z Pasiek Miejskich i Wielkiego Lasu. Dla osłony odwrotu, artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała silnie północną część Wielkiego Lasu i Pasieki. Jednocześnie pociski armatnie padały i na przedmieścia Lwowa. Na innych frontach Ukraińcy pracują szybko nad umocnieniem swych pozycji.

Front Wołyński:

Na tym froncie w ciągu ubiegłego tygodnia trwał względny spokój. Oprócz nieznacznych utarczek patroli, poważniejszych działań linjowych nie było. Tylko w dniu 17 b. m. artylerja ostrzeliwała celnie baterje nieprzyjacielską w Tehlowie, co spowodowało wybuch amunicji.

Front litewsko-białoruski:

W Dniu 14 kwietnia, nasz oddział konny wyparł bandy bolszewickie z Pogostu za rzekę Styr. Pozatem na całym froncie spokój.

Dnia 17 kwietnia. Lida została zajęta o godzinie 5 rano po ciężkich, całą dobę trwających, walkach. Zdobyta wojenna znaczna, dotychczas nieobliczona. Wzięto kilkuset jenców, armaty. Pod Pińskiem rozpedzono bandy bolszewickie, które starały się przekroczyć rzekę Pinę w kierunku Donoszyce.

Ostatnie komunikaty donoszą o wzięciu przez wojska polskie Wilna. Bolszewicy uciekają w popłochu.

Dla rozrywki w wolnych chwilach.

SZARADA XIV.

ulożył J. Bochnia

Pie.wsza—halasy dziecinne uśmierza
Zaś *druga* z *trzecią* dobra jest nam miła,
Gdy *pierwsza*—*druga* doła nas zachmurza,
Aby nam trochę życie upiększyła.
Cała—dość nieraz głowy nałamiecie,
Nim się do wątku wreszcie dobierzecie.

ROZWIĄZANIE SZARADY XI i XII.

z № 15, „Nowej Jutrzenki“.

Szarada XI: „JAŁOWIEC“.

Szarada XII: „SZAFKA“.

Dobre rozwiązanie obu szarad nadesłali pp.: M. Paszkowska—Lublin, Zofja Poleszakówna—Lublin, Zofja Kozieniec—Lublin, Marcin Gryta z Zakrzówka.

Jako nagroda, za rozwiązanie obu szarad w postaci książeczki p. t. „Ofiara Wiktośi“ przypadła losem p. Marcinowi Gryta.

NOWOCZESNE KRAKOWIAKI.

Usiadł ptak na wieży i tak sobie kwili:
Niema w Polsce ładu jeszcze do tej chwili,
Niema dotąd ładu—nędza nas przygniata,
A tysiące ofiar głodowa śmierć zmiata.

Usiadł ptak na zamku i tak sobie nuci:
W aprowizacji nikt się tem nie smuci,
Bo choć tam biedacy z głodu przymierają
Oni sobie smaczne kąski zajądają.

Usiadł ptak na zamku i tak sobie śpiewa:
Choć amerykańska żywność już przybywa,
Jednak biednym ludziom jeszcze bardzo mało,
Z zamorskich transportów dotąd się dostało.

Śpiewaj, ptaszku, śpiewaj, może twe śpiewanie
W odpowiednie uszy wreszcie się dostanie,
Aby najbiedniejszych nie zapomniano,
Lecz, żeby porówno wszystkich obdzielano.

J. Ainchob.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.